

sm

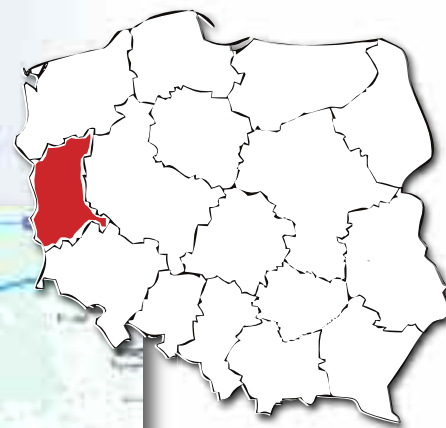
PODRÓŻE

LUBUSKIE

Tylko bocznymi drogami

WIODĄCA BOCZNYMI DROGAMI LUBUSKIEGO TRASA, CHOĆ NIE JEST SZCZEGÓLNIC DŁUGA, OBFITUJE W LICZNE ATRAKCJE. ZOBACZYMY PAROWOZY, ZAMEK JOANITÓW, NAJWIĘKSZY POMNIK CHRYSZTUSA NA ŚWIECIE I PODZIEMNE FORTYFIKACJE Z NAJWIĘKSZYM W EUROPIE REZERWATEM NIETOPERZY..





**PAROWOZOWNIA
W WOLSZTYNIE**

- 50 KM -

**POMNIK
CHRYSTUS KRÓLA
W ŚWIEBODZINIE**

- 36 KM -

**ZAMEK JOANITÓW
W ŁAGOWIE**

- 19 KM -

**MIĘDZYRZECKI REJON
UMOCNIEN (KAŁAWA)**

- 60 KM -

WOLSZTYN



Zaczynamy zbiórką w Wolsztynie przy największej w Europie (i jednej z ostatnich) czynnej parowozowni. Kolejarze zgromadzili tutaj ok. 30 parowozów polskich i zagranicznych, z których chyba najstynniejszym jest nasza Piękna Helena. Przed wojną biła rekordy prędkości, rozwijając 140 km/h. Można też zobaczyć zabytkowe wagony, a dla chętnych co jakiś czas są organizowane wyjazdy turystyczne składem, który jest ciągnięty przez parowóz. 3 maja każdego roku odbywa się słynna już Parada Parowozów, na którą fani dymu i huku ściągają z całej Europy.

Ponieważ ze zwiedzania najbardziej lubimy jazdę, więc startujemy i śmigamy boczną, widokowo ciekawą drogą numer 303 przez Babimost w kierunku Świebodzina. Droga ma numer naszego słynnego dywizjonu z okresu II wojny światowej, co przypomina, że do niedawna na lotnisku w Babimostie bazował pułk lotniczy. Odwiedził je kiedyś nawet Gagarin. Obecnie to lotnisko cywilne.

Za Babimostem do pewnego momentu najlepszym drogowskazem jest widoczny z daleka największy Chrystus na świecie, liczący razem z podstawą przeszło 52,5 metra. Ta

monumentalna figura waży przeszło 400 ton. Choć można mieć różne przemyślenia, co do celowości wydania na nią zebranych przeszło sześciu milionów złotych, lecz czy to dzieło sztuki, czy dziwoląg – nie mnie osądzać, a nie zobaczyć po prostu się nie da. Choćby z powodu gabarytów.

Skręcając w drogę 276, jedziemy w kierunku największego jeziora Pojezierza Łagowskiego czyli Niestysz. Jezioro zajmuje obszar o wymiarach ok. 5 na 1,5 km, więc pętla od strony południowej chwilę nam zajmie, ale ponieważ droga kręta, a widoki piękne, więc warto trochę nadłożyć kilometrów.

Przecinając drogę 92, dojedziemy do Łagowa – perły ziemi lubuskiej. Jego ozdobą jest Zamek Joanitów (obecnie hotel). Joannici tym różnili się od znanych nam lepiej Krzyżaków, że należeć do nich mogło międzynarodowe towarzystwo, a nie tylko Niemcy. Joannici przekształcili się w działający do dzisiaj Zakon Kawalerów Maltańskich.

Zamek położony jest między dwoma jeziorami. Można wejść na basztę (ale nie za darmo), z której roztacza się fantastyczny widok na okolicę. Łagów znany jest motocyklistom doskonale – wszak organizuje się tutaj

**MIĘDZYRZECKI
REJON UMOCNIONY**

(Festungsfront
Oder-Warthe Bogen)



Budowę rozpoczęto w 1936 roku i przerwano w 1939 r. Wybudowano 106 schronów, z czego 21 łącznie 30 kilometrami tuneli. Stanowiło to zaledwie 30% planu. W okresie wojny w podziemiach zlokalizowano fabrykę części do silników samolotowych Daimler Benz. Fortyfikacje w lutym 1945 roku zdobyły bez jednego wystrzału sowieckie czołgi. Niemcy we mgle pomylili je z cofającymi się własnymi i przepuścili je na swoje tyły.



ŁAGOWO

W Łagowie już od 18 lat w lipcu odbywa się Festiwal Rock Blues & Motocykle. Na ten czas miasteczko zamienia się w oazę dobrej muzyki, luzu i motocykli. XIX festiwal odbył się w dniach 10 - 13 lipca. Lecz Łagów to miasto, w którym praktycznie każdego weekendu dzieje się coś interesującego dla turystów.

złoty. W restauracyjce poniżej zamku można zjeść pyszny obiad.

Dalej łatwo nie będzie, bo naszym celem są bunkry Międzyrzeckiego (dobre słowo do testowania trzeźwości, prawda?) Rejonu Umocnień (MRU) pod Kaławą. Wiedzie do nich droga przez Sieniawę. Słowo droga jest trochę na wyrost. Owe 19 kilometrów wiejskich wertepów, a to po resztkach asfaltu, a to po polnych kamieniach, a to po resztkach niemieckiego bruku sprzed stu lat, da w kość każdemu. Mój kolega, jadący „Harrym”, nie zmieszany (choć wstrząśnięty) stwierdził po tym odcinku: „Stary, luzik!” Miałem jednak wrażenie, że w jego oczach ujrzę błyskawice... Choć może się mylić i były to po prostu ogniki radości i wdzięczności za ów off-roadowy odcinek. Nie ma to, jak sprawdzić właściwości terenowe Fat Boya.

Słynna Linia Maginota ma się do MRU jak chiński skuterek do Gold Winga. Może trochę przesadzam, lecz gdyby Niemcy w pełni zrealizowali swe plany, byłby to najpotężniejszy system umocnień. Poza tym, we Francji fortyfikacje ukryto za ledwie kilka metrów pod ziemią, a tu chodniki prowadzono nawet do 40 metrów pod powierzchnią. Ciąg podziemnych korytarzy wynosi przeszło 30 km. Oprócz za-

chowanych głowic bojowych, w podziemiach zobaczyć można koszary, elektrownię, składy amunicyjne, ba – nawet stację kolejową. Obowiązkowo należy poświęcić dwie godziny na zwiedzanie z przewodnikiem choćby najkrótszej trasy, zanim pojedziemy dalej.

We wnętrzach MRU mamy też nasz narodowy skarb: największy w Europie rezerwat nietoperzy, więc niekiedy coś nad głową przeleci. Jest z tego taka korzyść, że jak się dobrze ustawić, to czasami jakaś atrakcyjna, nieznamiona blondynka sama człowiekowi rzuci się na szyję. Można uratować niewiastę (a szlachetny to uczynek) i poznać się też jest okazja.

Po wyjściu z podziemi będziemy kontynuować wątek dziur i wertepów: pojedziemy drogą wiodącą środkiem lasów i pól w kierunku Lutola Suchego, a stamtąd już dobrą drogą w kierunku Zbąszynia, gdzie nad jeziorem Błędno możemy zrobić mały postój.

Trasę kończymy w Wolsztynie. Choć nie jest zbyt długa, do punktu startu wrócimy zapewne wieczorem, bo liczne atrakcje turystyczne na trasie skutecznie zajmą nam sporo czasu, ale na pewno nie będziemy go żałować. Koniecznie to zobaczcie! ■

